Nr. 48. Kraków, Czwartek 25 Lutego 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel. W sobotę „Dodatek niedzielny“

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Niebezpieczeństwo niemieckie czy rosyjskie?

I.

Niemiecki urząd statystyczny ogłosił wyniki obliczenia ludności w państwie niemieckiem, dokonanego 12 czerwca 1907.

Wyniki te pod każdym względem bardzo pouczające rzucają światło nietylko na wewnętrzny rozwój społeczeństwa niemieckiego, lecz i na politykę zagranicznych państw.

Okazuje się z wyników statystyki zawodowej, że w ciągu ostatnich lat dokonał się przewrót w gospodarstwie społecznem Niemiec.

Jeszcze w r. 1882 blisko połowa ludności w Niemczech (48.29%) oddawała się rolnictwu, a druga (51.71%) przemysłowi i handlowi a już w r. 1907 stosunek ten przesunął się na korzyść przemysłu w tym stopniu, że zaledwie trzecia część ludności niemieckiej pozostała przy rolnictwie (33.78%) a dwie trzecie ludności przeszło do przemysłu i handlu (66.22%).

W cyfrach absolutnych przedstawia się ten wzrost ludności w Niemczech w ciągu ostatnich 25 lat w ten sposób: w r. 1882 było ludności ogółem 45 miljonów, w roku 1895 51,770,284 a w r. 1907 — 61 m.

Zatem w 13-letnim pierwszym okresie ludność w Niemczech wzrosła o 6 miljonów, czyli o $14^1/_2$%, w drugim okresie dwunastoletnim ludność wzrosła o 10 miljonów, czyli 19.2%, a równocześnie z tym wzrostem ludności odbywa się przewrót społeczny, przenoszenia się ludności z rolnictwa do przemysłu i handlu.

Absolutna liczba zawodowych rolników na 61 miljonów ludności w r. 1908 spadła do 17 miljonów. W tej liczbie samoistnich rolników było $9^3/_4$ miljonów, ich członków rodziny $7^1/_2$ mil., służby w rolnictwie zaledwie 163 tysięcy. Najbardziej charakterystycznym objawem jest ucieczka służby rolniczej, czeladzi wiejskiej ze wsi do miasta, z rolnictwa do przemysłu.

Jeszcze w r. 1882 było z pomiędzy służby wogóle 32% zajętej w rolnictwie a 68 w przemyśle i handlu, już w r. 1895 liczba ta spadła w rolnictwie do 27%, a w przemyśle i handlu wzrosła do 73%. W r. 1907 pozostało ze służby w rolnictwie zaledwie 12%, cała reszta 88% uciekła do miast, do centrów przemysłu i handlu.

Kiedy liczba zawodowo zajętych w rolnictwie spadła w ciągu ostatniego ćwierć wieku w Niemczech z 48% na 32%, liczba zajętych w górnictwie wzrasta o 40%, a w przemyśle metalowym o 100%. Równocześnie wzrasta wogóle liczba kobiet zawodowo pracujących z 19% na 27% i przechodzi głównie do przemysłu i handlu.

Cyfry te wskazują na energiczny proces uprzemysłowienia.

Niemcy z państwa rolniczego w drugiej jeszcze połowie ubiegłego wieku, stają się pod koniec XIX w. państwem nawpół przemysłowym a w początku XX w. przemieniają się na państwo przemysłowo-handlowe. Dwie trzecie ludności zajętej w przemyśle i handlu musi wpłynąć na zmianę ustroju społecznego, na zmianę kierunku politycznego i to tak pod względem polityki wewnętrznej, jak i w kierunku polityki zagranicznej państwa niemieckiego.

Z tych cyfr wyprowadzić można wnioski polityczne. Niemcy przemysłowe, inną muszą prowadzić politykę wewnętrzną i zewnętrzną, a niżeli Niemcy rolnicze.

Niemcy dzisiejsze — przestały być już krajem agrarnym, nawet wysoka technika rolnicza w Niemczech nie potrafi dziś dostarczyć środków żywności dla wzmożonej ludności miejskiej, zgromadzonej w centrach fabrycznych przemysłowych i handlowych. Niemcy mogą otworzyć granice dla płodów rolniczych z zagranicy pochodzących a polityka agrarna, sztucznie podtrzymywana przez junkrów nadłabskich nie potrafi się na długo ostać wobec zapotrzebowania środków żywności przez ludność przemysłową. Rozwój przemysłu musi w dalszych konsekwencjach sprowadzić ważne zmiany społeczne.

Jeszcze dziś Niemcy, zwłaszcza Prusy rządzone są przez klikę agrarną. Kanclerz państwa ks. Bülow przechwala się publicznie, że chce być kanclerzem „agrarnym“. Pozostaje więc tylko otwarte pytanie, **kiedy** będzie musiał nim przestać być, bo że będzie musiał, to wobec tych cyfr jest rzeczą niewątpliwą. Do steru rządów mogą przyjść sfery przemysłowe fabrykantów i robotników. Na tej linji musi się odbywać w przyszłości rozwój polityczny wewnętrzny w Niemczech.

W miarę rozwoju przemysłu i handlu wzrasta ogólne bogactwo narodowe. Właśnie ogłoszono wyniki pruskiego podatku od majątku za rok 1908. Wyniki te są niezmiernie interesujące. Poddany opodatkowaniu majątek obywateli w Prusach wynosił w r. 1908 olbrzymią sumę $91^1/_2$ miliardów, a w stosunku do r. 1907 wzrósł w jednym roku o $9^1/_4$ miljardów. Dodać należy, że pruski podatek od majątku czyli, jak się urzędownie nazywa, podatek uzupełniający opłaca się począwszy od majątku w sumie 6000 marek, a ów wzrost majątku o $9^1/_4$ miljarda w jednym roku przypada na tych opodatkowanych, którzy wykazują rocznego dochodu powyżej 3000 marek.

Ogółem rozkłada się majątek powyżej 6000 marek w Prusach w ten sposób, że z pomiędzy $1^1/_2$ miljona osób posiadających więcej niż 6000 m. majątku i podpadających pod podatek uzupełniający.

21.000	osób posiadało mająt. więcej niż pół mil. m.	
283.000	„ „ „	52.000—500.000 m.
463.000	„ „ „	20.009— 52.000 „
731.000	„ „ „	6.000— 20.000 „

21.000 miljonerów i półmiljonerów posiada $32^1/_2$ miliarda majątku, 283.000 ludzi zamożnych posiadających do pół miliona marek majątku posiada razem 36 miliardów m., blisko pół miljona ludzi zamożnych, posiadających od 20 do 52 tysięcy m. majątku posiada 15 miliardów m., a 731.000 średnio zamożnych posiada $7^1/_2$ miliarda m.

Okazuje się z tych cyfr stały wzrost zamożności w Niemczech. Ten ogromny wzrost bogactwa niemieckiego w związku z rozwojem przemysłu i handlu w Niemczech nakreśla Niemcom nową linję polityki zagranicznej,

W. L.

Czarny duch emigracyjny.

Objaw to u nas stały, iż rok rocznie wychodzą z Galicji setki tysięcy robotników sezonowych, którzy z nastaniem wiosny i lata niby te ptaki wędrowne, opuszczają ziemię ojczystą, by po za jej granicami szukać zarobku. Po ukończeniu robót wracają, aby za zarobiony w pocie czoła grosz przebyć zimę i dożyć do nowego lata.

Z tego perjodycznego ruchu wychodźczego, tudzież z łatwowierności naszego ludu postanowiono skorzystać w ten sposób, iż wychodźcom sezonowym poczęły się różne indywidua narzucać na przewodników, niby to z najlepszymi dla niego zamiarami, w rzeczywistości jednak w celu łupienia z niego grosza a zapychania niem własnych kieszeni.

Raz wraz trzeba publicznie piętnować tych geszefciarzy, którzy mając oczy zamknięte na krzywdę polskiego ludu jaka mu się dzieje, zwłaszcza pod prusakiem, śmią jeszcze tu nam przedstawiać się jako dobrodzieje i rzetelni jego opiekunowie. I do takiej szacherki wzięły się nie tylko jednostki, ale powstały tu w Krakowie osobne stowarzyszenia, z których niektóre*) mieliśmy już sposobność przedstawić w należytem świetle na łamach naszego pisma.

Cóż dopiero mówić o jednostkach, których działalność w pośredniczeniu zarobku, jest tego rodzaju, iż za to powinny ich władze pociągnąć do odpowiedzialności. Są to „czarne duchy“, uwijające się pośród wiejskiego ludu wysłane przez odwiecznych naszych wrogów, Prusaków, którzy grając na uczuciach religijnych bogobojnego robotnika i obiecując mu złote góry, prowadzą go w kraj obcy i pozwalają na jego bezwstydny wyzysk. Ci „pośrednicy“ staczają się ciągle po równi pochyłej w coraz większe upodlenie, jednostki te rodem pochodzące z rodzin polskich po przyjeździe na „werbunek“ do kraju podają się za rodaków — po powrocie zaś z rzeszą robotników do Prus, zapominają o swem polskiem pochodzeniu, stają się pod względem wyzysku gorsi, jak rodowici Prusacy.

Taki właśnie „czarny duch“, przed którym wszystkich ostrzedz jest naszym obowiązkiem, to niejaki Teofil **Gumowski** w **Mysłowicach**. Wysłał on w kraj nasz blisko 2 tysiące okólników tej treści:

Myslowitz . . . .

Pochwalony Jezus Chrystus!

Podaję do bliższej wiadomości, że na ten rok bardzo dużo potrzebuję ludzi do polowych i fabrycznych robót, a to mężczyzn, kobiet, chłopców i dziewcząt.

Przy fabrycznych robotach zarobić można dziennie 2.50 do 5 marek, zależy od ochoty (!) robotnika.

U nas znajdziecie macierzyńską opiekę i krzywdy wam robić nie damy.

Adres:

Teofil Gumowski

im Vermittlungsamt Myslowitz (Preussen).“

Tak wyglądają obiecanki „pośrednika“. A teraz jakiż los tych wychodźców? Oto na takie wezwanie zjechało się do Mysłowic mnóstwo robotników, którzy jednak tych przyrzeczonych robót nie znaleźli, nie mówiąc już o „macierzyńskiej opiece“; to też

*) „Opatrzność“ krakowska.

musieli ci biedacy tułać się o głodzie i chłodzie po Mysłowicach i okolicy za robotą blisko ośm tygodni; jedni z nich przyjęli roboty za jakiem takiem wynagrodzeniem byle tylko z głodu nie umrzeć, drudzy, gdy i tego nie znaleźli wracali piechotą do domu, bez grosza w kieszeni.

Że takim macherem emigracyjnym wyzyskującym biedny lud, jest Teofil Gumowski, świadczą nadesłane nam w wielkiej ilości listy, opatrzone podpisami poważnych ludzi, którzy patrząc na podobne szacherki Gumowskiego, podnoszą głos protestu i domagają się, by sprawki jego podać do wiadomości ogółu.

Piętnując je publicznie, ostrzegamy łatwowiernych przed niesumiennością podobnych indywiduów.

To też robotnicy rolni, którzy wybierają się poza granice kraju na roboty, powinni się zwrócić do instytucji, która nie ogląda się na zysk, ale pragnie jedynie przyjść z pomocą poszukującym zarobku, powinni się zwrócić z całem zaufaniem do Polskiego Towarzystwa emigracyjnego w Krakowie*).

List z Bośni.

Nad granicą, 22 lutego.

Począwszy od *Bocche di Cataro* aż do Sawy stoją wojska austrjackie w pełnym rynsztunku, z bronią u nogi, przygotowane na wszelkie ewentualności. Bardzo dodatnio przedstawiają się *sztrafuny* w nowych mundurach. Chłop w chłopa, wszystko dobrane, aż miło patrzeć; mimowoli przypomina mi się piosenka ludowa:

> Wojenka, wojenka, toć to wielka pani
> Bo to na wojenee chłopcy dobierani.

Usposobienie między wojskiem znakomite, pomimo ciężkiej służby.

Po drugiej stronie Driny przeciągają tak zwani *komitadżije* — jednakże zdaje się, że nie mają ochoty przekroczyć przez granicę. Ograniczają się od czasu do czasu na strzelaniu z ukrycia na nasze patrole, jednak z niepowodzeniem. Dostają zawsze po skórze...

Dnia 16 bm. przyszło koło Zvornika do starcia między patrolami. Ze serbskiej strony padły strzały na naszych, którzy odpowiedzieli salwą, kładąc jednego z napastników trupem; reszta szukała ocalenia w ucieczce.

W Serbji robią na gwałt próby z nowemi działami, nawet lawety nie polakierowane widać w użyciu. Przyszło do buntu pomiędzy serbskimi rezerwistami z tego powodu, iż na Nowy Rok starego stylu powołano do ćwiczeń rezerwistów drugiego powołania. Ci jednakże odmówili posłuszeństwa, bo już byli w jesieni po dwa razy na ćwiczeniach. Musiano ich dopiero siłą zmuszać.

Ludność tutejsza zachowuje się dosyć obojętnie, zwłaszcza że przez aneksję nie się nie zmieniło i że utarło się przekonanie, że do aneksji przyjść musiało prędzej, czy później. Oczekiwano jej nawet na pewno w roku 1898 podczas 50-letniego jubileuszu cesarza. Wielkie wrażenie wywarło tylko nagłe i niespodziane proklamowanie tejże, zwłaszcza, że zacząły między ludnością krążyć powątpiewania czy religja i zwyczaje muzułmanów będą i nadal tolerowane. Dziś jednakże wszystko idzie, jak i przedtem.

Dla tutejszych fanatyków austrjackich dziwnemi wydają się pretensje Serbji do Bośni i Hercegowiny — rozumują oni, że kraje te nie należały nigdy do Serbji, nie mieszkają tu sami Serbowie. Przeprowadzona w r. 1895 konskrypcja wykazuje 673.246 prawosławnych Serbów, 548.632 Muzułmanów, 334.142 katolików, 8.213 Szpaniolów (żydów) i 2.596 ewangelików (kolonistów). Trzeba zaznaczyć, że stosownie do religji przyznają się tutejsi mieszkańcy także do analogicznej narodowości. Muzułmanie są to poturczeni Słowianie, jednakże uważają się za Turków, katolicy uważają się za Kroatów i nie chcą o Serbji ani słyszeć. Próby prowodyrów serbskiej opozycji, fabrykowania muzułmańskich Serbów, z małymi wyjątkami, spełzły na niczem.

Autonomja Bośni i Hercegowiny pod zwierzchnictwem sułtana byłaby to walka trzech narodowości między sobą. „Jak świat światem nie będzie Serb Turkowi bratem". Zbyt żywo stoją w pamięci okrucieństwa popełniane na Serbach w Bośni i Hercegowinie za czasów Omera paszy. I na odwrót wiedzą tutejsi muzułmanie, co czekałoby ich pod panowaniem serbskiem. W Serbji było dosyć przedtem i Turków, jednakże po roku 1878 napędzono ich do Bośni, a majątki skonfiskowano. Pełno jest tych osiedleńców w Posowinie nad Sawą i ci nigdy nie uwierzą w życzliwość Serbów.

Zapytywałem tutejszych starych Serbów, co myślą o autonomji pod zwierzchnictwem sułtana. Odpowiedzieli mi jednogłośnie: „Nie daj Boże więcej, żeby nas sądził *kajmakan* (starosta turecki) albo *kadija* (sędzia). — Znam też pewnego popa prawosławnego, który opowiadał mi, jak raz, jeszcze za tureckiego panowania idąc do domu spotkał na drodze siedzącego muzułmanina (cygana). Ten kazał mu stanąć, klęknąć i następnie wsiadłszy na popa, kazał się przenieść przez wodę i nieść do domu około 5 km. Naturalnie, że pop bez szemrania wykonał ten rozkaz.

Dziś panuje w Bośni i Hercegowinie porządek. Maszyna administracyjna funkcjonuje bez zarzutu, żandamerja należy do najlepszych w świecie. Że się znajdują niezadowoleni — nic dziwnego. Coraz większe wydatki administracyjne wymagają i większych podatków. Gospodarstwo rolne nie postępuje naprzód i zwykle na wiosnę jest przednówek. Rząd krajowy był zmuszony założyć w każdym powiecie fundusz zapomogowy, który rozdaje na wiosnę tysiące cetnarów kukurydzy pomiędzy ludność. Kukurudza stanowi tutaj główny artykuł spożywczy. Do uprawy kartofli, koniczu i lucerny nie można wieśniaków nakłonić, pomimo nagród dawanych przez rząd i dostarczania zupełnie bezpłatnie nasion i kartofli na sadzenie. Żal patrzeć, gdy się widzi wieśniaka młócącego zboże, którego po zżęciu nie wiąże się w snopy, tylko znosi się na jedną kupę i tratuje końmi.

Ciężko też idzie z budową szkół po wsiach; każdy projekt spotyka się z zaciętym oporem i dopiero trzeba wschodnim zwyczajem przekonywać obrazowo i gestykulacjami o potrzebie szkoły. Właśnie jest w opracowaniu plan rządowy i co 4 klm stanie szkoła, t. j. prawie w każdej wiosce. Obecnie istnieje w Bośni i Hercegowinie zaledwie 366 szkół ludowych z 810 nauczycielami. Nauczyciele ludowi mają tu charakter urzędników XI. rangi, kierownicy X. rangi, bez prawa noszenia uniformów. Młodzież w szkołach średnich i uniwersytetach pobiera przeważnie stypendja z funduszów krajowych, rocznie 155.000 K.

W niedalekiej przyszłości projektowane są wszelkie możliwe reformy i należy się spodziewać, że z otwarciem sejmu krajowego stanie Bośnia i Hercegowina na równi z drugimi krajami monarchji. *X. Y. Z.*

Mikstura Bienertha.

Wiedeń, 24 lutego.

(B). Pan Bienerth co drugi dzień zapewnia przywódców tego lub owego stronnictwa, że parlament i konstytucję kocha na umór. Na tem zamyka się działalność p. Bienertha. Sprawia wrażenie, jakoby był przekonany, że Czesi padną Niemcom w objęcia, pogodzą się i za lada skinieniem pouchwalają rekruta i różne inne konieczności państwowe, byle tylko Bienerthowi przykrości nie sprawiać.

P. Bienerth wciąż obstaje przy tem, że w połowie marca zagajona zostanie nowa sesja ustawodawcza. Niektóre głosy nawet zapewniają, że nastąpi to jeszcze wcześniej, z drugim tygodniem marca. Słysząc te zapewnienia i widząc równocześnie niemowlęcą postawę, jaką p. Bienerth zajmuje wobec wciąż jeszcze „nieuspokojonych namiętności", pojąć trudno, jak prezes gabinetu wyobraża sobie właściwie przyszłą działalność ustawodawczą parlamentu, w jaki sposób miałoby wogóle przyjść do jakiejś takiej sprawy.

Wyniki dotychczasowego istnienia p. Bienertha, sprowadzić się chyba dają do mimowolnego wywołania opozycyjnej organizacji słowiańskiej. Zamiast kilku czy kilkunastu nawet klubików i frakcyj, uprawiających wobec rządu opozycję na własną rękę, luzem i dorywczo, stanie na przyszłość wobec p. Bienertha zwarty blok opozycyjny, rozporządzający 125 głosami i dążący świadomie i systematycznie do obalenia obecnego gabinetu. Pan Bienerth spogląda na korpus ten nieprzyjacielski z miną zdziwionego poczciwca, który czuje nóż na gardle, ale jednym ruchem nie umie zapobiedz niebezpieczeństwu.

Niemcy puszczeni na opatrzność bożą, gawędzą sobie to to, to owo, jakby się uporać ze świeżo zorganizowaną opozycją. Liczą więc. Jest ich 96 klerykałów, a 82 (niby to) postępowców. Razem 178. Doliczają niezawodne Koło polskie z jego 71 członkami razem 249 głosów większości, gotowej wesprzeć rząd i konieczności państwowe. To jeszcze nie wystarcza do zapewnienia zwykłej większości, nie mówiąc już o $^2/_3$. Można się umizgnąć do Rusinów (25), Włochów (15), Rumunów (5), Żydów (4). Byłoby tego razem 49 głosów, — ba, ależ bo socjalistów jest 89 i właśnie wczoraj solennie obiecali Bienerthowi, że kark mu skręcą przy pierwszej sposobności. Więc znów rachunek zawodzi, czy tak, czy owak upragnionej większości $^2/_3$ głosów niema i niema konieczności państwowych.

Przypuszczać można, że nawet p. Bienerth na tyle w arytmetyce jest mocny, aby obliczyć ile głosów ma, a ile mu brakuje i co z tego wszystkiego wynika.

Ale p. Bienerth nosi w puzderku jeszcze jedną miksturkę: rozwiązanie Izby!

Niech sobie posłowie sami radzą jak umieją, jeżeli chcą być dalej posłami. Jego to nic nie obchodzi. Albo grzecznie się sprawować, albo do domu i § 14.

* *
*

Wczoraj po południu zebrali się na konferencję w gmachu parlamentarnym przywódcy chrześcijańsko-socjalnych, Polaków i socjalnych demokratów na zaproszenie posła dr. **Sylwestra** jako tego, który w ostatnich dniach w imieniu wolnomyślnych Niemców układał się z temi chętnemi do pracy partjami parlamentarnemi celem stworzenia „**bloku stronnictw chętnych do pracy**" a mającego być przeciwstawieniem koalicji słowiańskiej.

Panuje przekonanie, że uchwalenie konieczności państwowych nie napotkałoby na trudności, gdyby socjaliści pod tym względem nie zechcieli bar. Bienerthowi robić przeszkód. Ci przyjęci, jedni z pierwszych we wtorek na konferencji u bar. Bienertha, nie omieszkali zaznaczyć swej opozycyjności względem rządu, a równocześnie zapewnić premiera, że nikt tak bardzo, jak oni, nie pragnie uruchomienia parlamentu.

Zdaje się jednak, że socjaliści nie pozwolą upaść bar. Bienerthowi i że zmiękną w swej opozycyjności, która już nieraz szła do kosza, jeśli chodziło o nagłość prowizorjum budżetowego lub inną tej podobną konieczność państwową.

I obecnie — krążyły pogłoski wczoraj przed południem — podobno opozycja socjalistów nie będzie straszną, bo przyrzekli pomódz stronnictwom chętnym do pracy do oczyszczenia porządku dziennego z wniosków nagłych.

Postrach Warszawy.

(Z pamiętników Bakaja).

Zdrada Sankowskiego wobec rewolucjonistów wyszła wnet na jaw, jego dalsze wycieczki musiały ustać a działalność jego o graniczyła się do samej Warszawy. Z drugim agentem i dwoma policjantami w mundurze przechadzał się Sankowski po mieście i aresztował po prostu każdego, kto mu się nie podobał, zwłaszcza, że oprócz pensji stałej miał przyrzeczoną od Zawarzina nagrodę od głowy za każdego rewolucjonistę.

Szczególną przyjemnością były dla Sankowskiego napady na fabryki. W porze roboczej wpadał do fabryki, wstrzymywał cały ruch i bez rozkazu aresztował robotników tuzinami. Nadto umiał prowokować opór ze strony robotników; w takim razie policjanci używali broni, jedni padali zranieni inni bez życia, następowały aresztowania masowe i nikt prócz Sankowskiego nie mógł dojść, o co tych ludzi należy obwiniać.

Tym sposobem Sankowski stał się postrachem Warszawy.

Gdzie się ukazał, wszystko przed nim znikało, wszyscy bali się go jak ognia. Wnet zmiarkował się Sankowski, że dochody czerpane tylko z jednej strony mu nie wystarczają i zaczął od aresztowanych żądać okupu, a nawet wiele osób aresztował tylko w tym celu, aby od nich wyłudzić pieniądze.

---

*) Adres tymczasowy Towarzystwa: Dr Bardel, Kraków, Mały Rynek 1.

Opłaty podlegały taryfie, zależnie od stanu wyjątkowego aresztowanego, robotnik płacił pół rubla, kupiec 5, 10 lub więcej.

W celu wymuszania pieniędzy urządzał sobie Sankowski formalne wycieczki. Pewnej nocy przedsięwziął z dwoma wspomnianymi szpiclami, Gutowskim i Pawłowskim rewizje domowe; wszyscy trzej byli pijani. Najpierw udali się do domku pewnej starszej pani, która mieszkała ze swą córką. Sankowski chciał użyć gwałtu na młodej dziewczynie i tylko dzięki trafowi, że jeden z agentów był mniej pijany, dziewczyna wybroniła się od hańby. Stąd poszli do sąsiedniej kamienicy, gdzie od każdej osoby wymusili okup 2 rubli. Przy trzeciej wizycie natrafili na spokojnych mieszkańców, z których nikt z rewolucją nie miał nic wspólnego. Sankowski mimo to gwałtem chciał aresztować jednego mężczyznę. Szczęściem jednak na stole stała pełna flaszka wódki, którą łajdacka trójka wypróżniła i tem się zadowoliła. Tak przeprowadzili czternaście rewizyj domowych. Nazajutrz pisano w dziennikach i opowiadano sobie po mieście o szajce bandytów, który w przebraniu policjantów niepokoili spokojną ludność Warszawy, gdyż nikt sobie nie mógł wyobrazić, że to byli istotnie agenci policyjni. Kilka osób z pomiędzy tych, u których dokonano rewizji, wniosły skargę do Ochrany; Zawarzin wiedział, o co się rozchodzi i natychmiast zadusił całą sprawę i ochronił Sankowskiego.

Powodzenie Sankowskiego budziło zazdrość i wywoływało naśladowców. Wnet Ochrana była otoczoną najgorszymi wyrzutkami społeczeństwa, którzy zgłaszali się na służbę szpiclowską.

Warszawa. Generał-gubernator Skałłon zabronił pismom pod groźbą zawieszenia drukować przekład lub streszczenie drukowanych w „Matin" pamiętników Bakaja.

Z polityki światowej.

Radość w Serbji.

Tak utworzenie nowego, koalicyjnego gabinetu Nowakowicza, jak i doniesienia austrjackiej i węgierskiej prasy o interwencji Rosji za serbskiemi żądaniami, wywołało w całej Serbji ogólną radość.

Dzienniki z zadowoleniem witają jednomyślne wystąpienie Serbji w interesie serbskiego narodu a równocześnie panuje przekonanie, że wojna będzie nieunikniona, jeśli w najbliższym czasie nie nastąpi załatwienie zatargu serbsko-austrjackiego.

Horoskopy na przyszłość.

„Polityka" przypomina mowę Nowakowicza, wygłoszoną 3 stycznia w skupczynie w ciągu dyskusji nad kwestją bośniacką.

W mowie tej rekompensatę gospodarczą za aneksję Bośni i Hercogowiny nazwał Nowakowicz drwinami z narodu serbskiego; autonomję obu krajów zaś przedstawił jako żądanie serbskiego ludu wobec całej Europy i żądał zaspokojenia potrzeb politycznego, gospodarczego i kulturalnego rozwoju serbskiego ludu.

Przypomnienie tej mowy wystarczy za wszelkie objaśnienia programu nowego rządu serbskiego. Że nie ma co i spodziewać się złagodzenia konfliktu serbsko-austrjackiego świadczy najlepiej głos „Samouprawy", organu na pół oficjalnego, która pisząc o wrażeniu, jakie zrobił na prasie austrjackiej i węgierskiej ostatni komunikat rządowy, używa wyrażeń wcale nie licujących z powagą organu napół oficjalnego. „Samouprawa" stwierdza, że komunikat rządu serbskiego dobrze ugodził, ponieważ austro-węgierska prasa straciła przytomność i usiłuje obelgami odeprzeć objektywność serbskiego komunikatu. A dalej pisze tak: Akt proklamowania aneksji, brutalność tego kroku, jego anarchiczny charakter pod względem prawa międzynarodowego, specjalnie zaś energiczny protest Serbji, Czarnogóry i Turcji przeciwko temu publicznemu rabunkowi, skłoniły europejską prasę do informowania się przez specjalnych sprawozdawców o faktycznem położeniu na Bałkanie. Utworzenie nowego gabinetu koalicyjnego jest pierwszą odpowiedzią Serbji na atak Austro-Węgier.

Żiwkowicz ministrem wojny.

W Wiedniu jak najgorsze wrażenie wywołało mianowanie Żiwkowicza serbskim ministrem wojny. Dzienniki przypominają, że Żiwkowicz wobec wielu osób oświadczył, iż wojna Serbji z Austrją jest nieunikniona i że uważa ją za absolutną konieczność. Panuje przekonanie, że zamianowanie Żiwkowicza ministrem wojny a raczej pozostawienie go na tym posterunku jest dowodem



Żiwkowicz — serbski minister wojny.

zupełnego zwycięstwa partji następcy tronu i że gabinet nowy prowadzić będzie awanturniczą politykę królewicza. Skupczyna dziś będzie musiała dać bez ociągania się żądane dawniej przez Żiwkowicza kredyty na zbrojenia.

Interwencja mocarstw.

Najgroźniej oceniają sytuację międzynarodową dzienniki londyńskie, które stwierdzają, że Europie grozi ogromna wojna.

Niemcy wzięły na siebie zadanie interwencji w Belgradzie. Na notę, wysłaną do interesowanych mocarstw odpowiedziała Francja, że gotowa jest w Belgradzie interwenjować, ale pod warunkiem, jeśli Rosja podziela zapatrywanie Europy o przedsięwziąć się mającej interwencji i jeśli przyłączą się Włochy i Anglja. Europa interwenjując obejmuje także obowiązek zapewnienia Serbom odszkodowania ekonomicznego.

Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że sytuacja nie może zostać wcześniej wyjaśniona, aż nastąpi zmiana w obecnym stanowisku Rosji. Rosja powinna oświadczyć, że Serbja nie może liczyć ani na bezpośrednią, ani na pośrednią pomoc rosyjską. Klucz sytuacji znajduje się obecnie w Rosji.

Stanowisko Francji opiera się na przekonaniu, że rząd rosyjski przyłączy się do wspólnego kroku w Belgradzie. „Temps" zwraca uwagę na to, że Serbji nie można utrzymywać w złudzeniu, iż będzie mogła się powiększyć kosztem Austrji lub Turcji, bo to pchnęłoby tylko i Serbję i Europę w katastrofę. Obecnie nie chodzi o zmniejszenie Serbji; wystarczy im oświadczyć, że nie stracili nic ze swego obszaru i że nie mają żadnych praw do jakiegokolwiek odszkodowania.

Podobny krok zdaniem prasy francuskiej nie może rozluźnić aliansu francusko-rosyjskiego, a należy użyć wszelkich środków — pisze „Republique Française" — by uniemożliwić szaleństwa w Belgradzie i Cetynji.

Stanowisko Rosji.

Petersburska Ajencja telegraficzna zaprzecza pogłoskom o mobilizacji w gubernji kijowskiej. Chociaż ministerstwo spraw zagranicznych uważa, że położenie na Bałkanie jest bardzo poważne, to przecież zamiar pokojowy oficjalnej Rosji nie ulega wątpliwości.

„Nowoje Wremja" uderza w ostrym tonie na Austro-Węgry i na Niemcy, że gotują się z planem obustronnego napadu na Rosję. „Now. Wr." zapowiada, że i Rosja ma sprzymierzeńca, a co potem zostałoby z Austro-Węgier i Niemiec, niech Wiedeń i Berlin pomyślą. A po tych groźbach następuje zapewnienie, że w wojnę Niemiec z Rosją „Now. Wr." nie wierzy.

Rozwiązanie sejmu finlandzkiego.

W opublikowanym manifeście o rozwiązaniu sejmu finlandzkiego czytamy o przyczynie rozwiązania:

„Przy otwarciu obecnego sejmu talman jego, naruszając § 24 ustawy sejmowej dla Wielkiego Księstwa Finlandzkiego i mimo udzielonego mu według Naszych wskazówek ostrzeżenia, pozwolił sobie wypowiedzieć w imieniu sejmu niewłaściwe zdanie o Najwyżej zatwierdzonem postanowieniu rady ministrów o porządku skierowywania spraw finlandzkich, dotyczących interesów państwa.

Zdanie to dowodzi, że sejm nieprawidłowo rozumie istotnego ducha wspomnianego aktu prawodawczego, wydanego jedynie w celu ochrony interesów ogólno-państwowych, których zabezpieczenie powinno mieć zawsze znaczenie pierwszorzędne.

Widząc z faktu wypowiadania takich niewłaściwych zdań, że sejm w danym razie nie kierował się poczuciem rzeczywistego dobra Finlandji, nierozerwalnie złączonego z interesami całego państwa, w takich warunkach nie spodziewamy się owocnych wyników prac sejmu obecnego powołania."

Posiedzenie sejmu finlandzkiego spotkało się z aplauzem większości Dumy. Poseł Krupeński wyraził się nawet, że może przyjść do tego, iż Finlandji odbierze się autonomię i zrówna ją się z Królestwem Polskiem. Poseł Guczkow przywódca październikowców nazwał mowę prezydenta sejmu Svinhufwud'a wprost prowokacyjną; cierpliwość rządu rosyjskiego została wystawioną na ciężką próbę.

Jedynie opozycja w Dumie występuje w obronie Finlandji. Przy nowych wyborach wyjdą radykalne partje finlandzkie jeszcze bardziej wzmocnione.

Spodziewają się, że Finlandja na ukaz carski, rozwiązujący sejm, odpowie strejkiem generalnym.

Życie krakowskie.

Sąd pruski nad „Weselem" Wyspiańskiego. Księgarnia Altenberga we Lwowie wysłała paczkę książek do „Gazety opolskiej". Prokuratorja opolska książki te obłożyła aresztem, a przeglądnąwszy przesyłkę, zwróciła firmie lwowskiej niektóre z nich, a zatrzymała jedynie w celu skargi: „Wesele" Wyspiańskiego i „Dla drogich dzieci" Bełzy. O książki te toczyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa sądowa, w czasie której przesłuchiwano redaktora „Gazety opolskiej" Koraszewskiego i jako znawcę... jakiegoś policyjnego sekretarza. Sąd orzekł, że wyroku na razie nie wyda, dopóki nie będą mu przedłożone tłumaczenia niemieckie tych utworów, którego ma dokonać zaprzysiężony tłumacz sądowy.

Z teatru miejskiego. W przygotowanem na sobotę „Śnie srebrnym Salomei" dekoracje i kostjumy komponował art.-malarz p. Franciszek Siedlecki. Pracownia dekoratorska p. Spitziara wykończyła w tych dniach szereg tych dekoracyj, tak, że niezależnie od prób normalnych, mogą się już odbywać próby świetlne, wymagające w sztuce tej starannego przygotowania efektów kolorystycznych.

Z teatru ludowego. Dzisiaj w czwartek 3-aktowa krotochwila Z. Przybylskiego p. t. „Wykradziona żonka". W sobotę ukaże się na scenie ludowej 4-aktowy wodewil p. t. „Pani majstrowa z Kleparza". W głównych rolach występią pp. Turski, Sarnowski, Modzelewski, Zielińska, Grabowska, Konarska. Do sztuki tej sprawia dyrekcja nowe dekoracje.

Krak. ochotnicze Tow. ratunkowe wydało obszerne sprawozdanie z działalności za r. 1908. Od czasu założenia Towarzystwa interweniowało pogotowie po dzień 1 stycznia 1909 w 50.199 wypadkach, w r. 1909 w 4598 wypadkach, 3.405 w dzień, 1193 w nocy. Ze sprawozdania kasowego wynika, że dochód w roku 1908 wynosił 12.308 kor. 85 hal., a majątek Tow. z dniem 31 grudnia ub. roku wynosił 37.117 kor. 17 hal. Członków zwyczajnych było 199, założycieli 8, dożywotnich z jednorazową wkładką 100 kor. — 11-tu, dobrodziejów z jednorazową wkładką 200 kor. — 8-miu. Subwencji udzieliło Tow. wiele instytucji publicznych: gmina Krakowa 2000 kor. rocznie, miejska Kasa oszczędności 400 kor., dyrekcja kolei północnej 300 kor., Sejm krajowy 600 koron, gmina Podgórza 500 kor. itd.

Mimo subwencji, mimo przychylności z jaką się do tej humanitarnej prawdziwie instytucji odnosi ogół, Towarzystwo musi walczyć z brakiem środków, koniecznych do rozwinięcia szerszej jeszcze działalności. Tow. pragnie od dawna wystawić własny dom i zaprowadzić stałe dyżury lekarskie — lecz dotąd z braku wię-

kszego poparcia materjalnego nie mogło tego uskutecznić. To też Tow. pragnie wynająć na razie jakiś obszerniejszy lokal dla stacji pogotowia, ponieważ dotychczasowy okazuje się niewystarczającym.

Biedacy, których nie może przyjąć szpital z braku miejsca, znajdują przytułek w aresztach policyjnych — nimi zajęłoby się, gdyby miało odpowiedni lokal, pogotowie.

Podwyższenie płacy sanitarjuszom, którzy pracują 16 godzin na dobę, okazuje się rzeczą konieczną. Za tak ciężką służbę pobierają oni zaledwie 60 kor. miesięcznie. W sprawie powiększenia liczby służby sanitarnej i zaprowadzenia stałych dyżurów lekarskich zwrócił się zarząd Tow. do Rady m. Krakowa z prośbą o większy zasiłek.

Dla członków czynnych Tow. odbył się w r. 1908 kurs naukowy niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Z kursu tego korzystało tylko 20 słuchaczy. Kierownictwo jego objął dr Radliński, za co mu sprawozdanie składa serdeczne podziękowanie.

Wycieczki artystyczne. „Staraniem Uniwersytetu ludowego odbywać się będą co niedziele pod kierunkiem dr. Tadeusza Szydłowskiego. Pierwsza serja wycieczek poświęcona będzie wyłącznie malarstwu, oglądaniu obrazów w muzeum narodowem i w muzeum Czapskich. Cele i zadania wycieczek przedstawi prelegent w odczycie, jaki odbyć się ma w sobotę, 27 bm. o 7 wieczorem, w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego, Szewska 16. Zapisywać się można na wycieczki codziennie, w biurze, od 5—7 popołudniu, za opłatą 30 hal. od osoby. Pierwsza wycieczka odbędzie się w niedzielę, 28 bm. o 10 rano. Punkt zborny w Muzeum narodowem.

Związek Przyjaciół drzewek urządza w salach Związku, Karmelicka 4 I. p. odczyt dyr. Gabryla, dziś od 4—5 p. p. na temat: Krzewy owocowe i ogólne uwagi, dotyczące hodowli drzew karłowatych.

„Oddział akademicki Eleuterji“ odbędzie walne zgromadzenie w piątek 26 b. m. o godz. 6 i pół wiecz. w sali V. Collegium Novum na parterze z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ustępującego zarządu. 2) Wybór nowego zarządu. 3) Program pracy na przyszłość.

Regulacja Wielkiego Krakowa. Komisja Rady miasta dla gruntów pofortyfikacyjnych przyjęła, poczyniwszy niektóre poprawki, program i warunki konkursu na projekt planu regulacyjnego dla Wielkiego Krakowa, przedłożone jej przez magistrat do zatwierdzenia.

Gorylowa przed śmierci odzyskawszy na chwilę przytomność, zeznała, że do samobójstwa popchnęła ją nędza, zupełny brak środków do utrzymywania od czasu aresztowania za morderstwo jej męża, ponieważ wszystkie pieniądze, jakie znaleziono przy rewizji, złożono, w podejrzeniu, że pochodzą z rabunku, w depozycie sądowym. Osierocone dzieci zostaną na koszt gminy Krowodrzy umieszczone w którymś z krakowskich zakładów dobroczynnych.

O pomoc Od jednej z prenumeratorek otrzymujemy list następującej treści: Dzienniki podały wiadomość o zamachu samobójczym Gorylowej, jak się zdaje popełnionym z nędzy. Zmarła zostawiła 8-letnie dziecko bez grosza i opieki. Goryl poszlakowany o współwinę morderstwa Faerberów, gdy by został uwolnionym, nie będzie dobrym i stosownym opiekunem dla biednego tego dziecka.

Czy w naszem mieście nie ma nikogo, kto by się zająć chciał i mógł tem opuszczonem dzieckiem? Może ktoś przez swe stosunki mógłby postarać się, by to biedne, niewinne dziecko umieszczonem zostało w jakimś zakładzie wychowawczym? Mnie, niestety brak środków materjalnych i nie mam do kogo kołatać o poparcie — niechże głos mój doleci do serc litościwych — pomoc materjalna i moralna musi być szybko udzieloną. Gorylowa mieszkała na Kroszydrze i łatwo będzie odszukać opuszczone dziecko. *Jedna z matek.*

Sprzeniewierzenie. Wczoraj wieczór aresztowano na Kazimierzu Markusa Bernsteina, ajenta handlowego, który sprzeniewierzył na szkodę Szymona Schindlera, kupca, na kilkaset koron wyrobów płóciennych. Sam przyznaje, że sprzeniewierzył ich na 250 kor.

Włamania z ubiegłej nocy popełnione przy ul. Długiej w mleczarni p. Feldmanna i sklepie p. Pełczyńskiego nie przyniosły żadnej korzyści złodziejom. Okazało się bowiem, że poodrywali żaluzje, ale do wnętrza sklepów się nie dostali, ponieważ spłoszyli ich jacyś przechodnie. Przesadzone wieści o wielkich kradzieżach, których, tam miano dokonać są nieprawdziwe. Natomiast wielkiej kradzieży na szkodę p. Kowalskiego w Sukiennicach dokonano faktycznie. P. Kowalski nie obliczył jeszcze dokładnie straty, w każdym razie twierdzi, że wynosi ona 1000 jeśli nie więcej koron. Policja jest zdania, że kradzieży dokonano po godzinie 5-tej rano, ponieważ wcześniej obchodzi Sukiennice stróż nocny. Dwie kłódki zostały oderwane, a zamek otwarto wytrychem.

Pod zarzutem włamania do dra Seinfelda aresztowała policja krakowska 23-letniego Gustawa Oficjała, pochodzącego z Białobrzegu w Królestwie Polskiem. Jest on z zawodu lokajem, a w ostatnich czasach był bez zajęcia. Wczoraj rano aresztowano służącą pp. Seinfeldów, Walerję Tomaszewską, podejrzaną o ułatwienie wstępu do mieszkania złodziejowi. Śledztwo w toku.

Zmarli.

W Paryżu Wincenty Dydziul, jeden z ostatnich uczestników powstania r. 1830.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Czwartek: „Lilla Weneda“.
Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“ kom. Courteline'a.
Sobota: „Sen srebrny Salomei“, kom. dram. w 5 akt. J. Słowackiego.
Niedziela: o godz. 3-ej „Sposób na żony“ krot. w 3 akt. Z. Przybylskiego (ceny do połowy). — O godz. 7-ej „Sen srebrny Salomei“.
Poniedziałek: o godz. 3-ej „Złota Czaszka“ pięć obr. dram. J. Słowackiego dla młodzieży szkolnej, (ceny do połowy). — O godz. 7-ej „Fircyk w zalotach“ kom. Zabłockiego (przedstawienie amatorskie).
Wtorek: „Sen srebrny Salomei“ J. Słowackiego.
Środa: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“ (popularne).
Czwartek: „Sen srebrny Salomei“.
Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.
Sobota: „Inez de Coimbra“ obraz z życia portugalskiego K. Larsena (tłom. z duńskiego L. Rydla).
Niedziela: o godz. 3-ej „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej (ceny do połowy). — O godz. 7-ej „Inez de Coimbra“.
Poniedziałek: „Książe Niezłomny“ trag. w 9 ciu obr. Calderona de la Barre, przekład wierszem J. Słowackiego (na dochód Tow. oświaty ludowej) jedyny występ M. Tarasiewicza.

Teatr ludowy:

Czwartek „Wykradziona żonka“.
Sobota „Pani majstrowa z Kleparza“.
Niedziela o godz. 4 „Pod gwiaździstą banderą“ o godz. 7 i pół „Pani majstrowa z Kleparza“
Wtorek „Łapka na mężów“ Nowość.

Wiadomości telefoniczne.

Przesilenie w ministerstwie dla Galicji.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że Abrahamowicz czeka na wynik dzisiejszego posiedzenia prezydjum Koła polskiego, na którem ma zapaść ostateczna decyzja co do nominacji jego następcy, aby wnieść natychmiast dymisję. Nominacja dra Dulęby na ministra dla Galicji jest pewną.

Koalicja słowiańska.

Wiedeń. Komisja parlamentarna koalicji słowiańskiej zbierze się w przyszłym tygodniu i zastanowi się nad tem, jaką ma przyjąć taktykę, opozycyjną czy obstrukcyjną. Uchwały będą kamieniem probierczym zdolności do pracy stronnictw. 6 członków komisji, jak dotąd, jest za obstrukcją, 10 za zwykłą opozycją. Według statutu, jeśli $^2/_3$ głosów poweźmie uchwałę, mniejszość powinna się poddać. Nie jest jednak wykluczone, że w takim razie ta mniejszość wystąpi i Związek słowiański się rozbije.

Rada ministrów.

Wiedeń. Wczorajsza Rada ministrów roztrząsała przyszłe prace ustawodawcze parlamentu. Na porządku obrad Izby jest: kontyngent rekruta, upaństwowienie kolei, sprawa aneksji Bośni i Hercegowiny i ubezpieczenie powszechne. Bienerth jest zdecydowany poprzeć budowę kanałów. Nowa sesja Rady ministrów wyznaczoną jest na wtorek dnia 9-go marca.

Nowy gabinet serbski.

Belgrad. Nowy gabinet złoży dziś przysięgę w ręce króla i przedstawi się w skupczynie. Pasicz oświadczył, że w obecnym gabinecie zasiadają przedstawiciele wszystkich stronnictw, aby w chwili, kiedy los imienia serbskiego będzie się rozstrzygał z bronią w ręku, rząd był wyrazem woli całego narodu, a nie poszczególnych stronnictw.

Z okazji przedstawienia się nowego rządu w skupczynie, mają się odbyć w Belgradzie **olbrzymie demonstracje przeciw Austrji.**

Ugoda z Turcją.

Konstantynopol. Podpisanie przez sułtana ugody z Austrją nastąpi w sobotę.

Wiele strachu o nic.

Wiedeń. „Zeit“ podaje senzacyjną wiadomość, że w pociągu pospiesznym z Budapesztu do Berlina jechał w sobotę wieczór pewien podróżny do Niemiec zaopatrzony w paszport dyplomatyczny.

Wśród jego pakunków były skrzynie, mające wygląd skrzyń, zawierających amunicję. Ponieważ pakunków dyplomatów władze cłowe nie rewidują, przeto ów pasażer oświadczył, że na rewizję nie pozwoli, gdyż jest kurjerem dworu niemieckiego i jedzie z Bułgarji do Berlina.

Podczas ściślejszej legitymacji jednak wyszły na jaw rozmaite sprzeczności w jego oświadczeniach, tak, że ostatecznie policja graniczna nakazała otworzenie pakunków. Pokazało się, że znajdowały się w nich ładunki armatnie i ładunki karabinowe. W pokrowcu na parasol były umieszczone 3 karabiny.

Rozumie się, że władze węgierskie natychmiast nakazały aresztowanie owego tajemniczego podróżnego i skonfiskowały amunicję.

Okazało się potem, że jest to oficer serbski, który wedle wzorów ze sobą wiezionych chciał zamówić w Niemczech wielkie masy broni i amunicji.

Prowokatorzy w Czechach.

Praga. Pos. Klofacz podaje w swoim organie rozmaite nieprawdopodobne opowiadania, według których w poniedziałek i we wtorek do Pragi i Wiednia wyjechali prowokatorzy z Dalmacji i Bośni, a nawet z samej Serbji, którzy mają wykonać zamachy na funkcjonarjuszy ministerstwa spraw wewnętrznych, a w Pradze namiestnictwa i dyrekcji policji. Przez to rząd austro-węgierski udowodnić by chiał istnienie spisku i wprowadzić stan wyjątkowy. Pos. Klofacz twierdzi nawet, że nazwiska tych prowokatorów, którzy już do Pragi przybyli, są mu znane.

Budowa floty chińskiej.

Szangaj. Dzienniki donoszą, że zagraniczny syndykat ofiarował Chinom środki na wybudowanie floty za podjęciem pożyczki zagranicą i w kraju. Minister skarbu oświadczył się za tą propozycją; inni ministrowie jednak się jej sprzeciwiają.

Nadto obiega pogłoska, że grupa bankowa w Londynie **ofiarowała pożyczkę 25 milionów** funtów szterlingów pod warunkiem, że cała budowa floty przekazana będzie Anglii.

Sprawy uniwersyteckie w Rosji.

Moskwa. Minister oświaty zawiadomił rektora uniwersytetu i dyrektora szkoły technicznej, że osoby, które ukończyły uniwersytety zagraniczne jedynie z jego zezwolenia, mogą być dopuszczone do egzaminów państwowych.

Pomiędzy uniwersytetem a ministrem oświaty doszło do konfliktu. Szwarc nie zatwierdził programu wykładów na wydziale fizykomatematycznym i udzielił Radzie uniwersyteckiej admonicji. Rada uznała, że minister nie miał na to prawa, gdyż według statutu, odpowiedzialnym za program jest uniwersytet. Szwarc dopatrzył się w tej odpowiedzi niewłaściwości i zażądał od Rady, by postąpiła w myśl jego wskazówek. Zwołano Radę, która ma powziąć w tej sprawie decyzję.

Wizyta Ferdynanda bułgarskiego.

Petersburg. Prezes Dumy Chomiakow jest tego zdania, że wizyta króla Ferdynanda w Petersburgu świadczy o nieistnieniu ja-

kiejkolwiek umowy pomiędzy Bułgarją a Austrją, w przeciwnym bowiem razie byłaby zdradą.

Przeciw karze śmierci.

Petersburg. W związkach robotników, subjektów handlowych i kantorzystów zbierają podpisy pod protestem przeciwko karze śmierci, a nadto uchwalono pewną część zarobku złożyć na fundusz walki przeciwko egzekucjom.

Spadek po cudotwórcy Kronsztadzkim.

Petersburg. Komisarz sądowy ułożył rejestr rzeczy pozostałych po zmarłym Joanie Kronsztackim, których wartość stanowi 44.367 rubli. W tym rejestrze figuruje: 30 orderów i medalów, 28 krzyży, 5 złotych zegarków, 84 obrazów świętych, 19 Ewangelji, 1 rapir srebrny, 342 koszul płóciennych, 124 pary kalesonów, 197 ręczników, 281 jedwabnych skarpetek, 28 par spodni, 53 pary butów, 18 par pantofli, 30 kapeluszy i t. d., ale za to znalezione książki stanowią wartość... 100 rubli.

Z Persji.

Teheran. Wiadomość o wzięciu Tebrysu przez wojska szacha jest zupełnie fałszywa. Rewolucjoniści po dawnemu panują nad całym Azerbejdżanem. Położenie rewolucjonistów jest niezachwiane. Na szosie resztskiej zburzono barykady.

† Ks. Kazimierz Sapieha.

Teneryfa (Wyspy Kanaryjskie). Ks. Kazimierz, Leon i Aleksander Sapiehowie przedsięwzięli onegdaj wycieczkę w barce po zatoce. Barka się rozbiła, a **ks. Kazimierz Sapieha utonął.**

NADESŁANE.

Nowe oskarżenie Borowskiej.

Ci, którzy się spodziewali, że przez pewien czas, zanim się udecyduje sprawa zażalenia Haeckera, przycichną odgłosy procesu o szpiegostwo — wytrąceni zostaną z równowagi nową sensacyjną wiadomością. Oto we wczorajszym numerze „Naprzodu" poseł Daszyński, podtrzymuje nadal oskarżenie przeciw Borowskiej.

Szczegółów tego oskarżenia nie podajemy, by nie uledz konfiskacie, jaka spotkała cały wczorajszy artykuł „Naprzodu" z tytułem i podpisem.

Chodzą pogłoski, że do nowego procesu — jakąkolwiekby on drogą przyszedł do skutku, czy przez pozwanie Daszyńskiego, czy skutkiem wniesionego zażalenia nieważności — partja socjalistyczna, jako główny dowód przeciw Borowskiej, przedstawi fotografję urzędowego z r. 1905 notatnika Bakaja, w którym na liście szpiegów figurować ma także Borowska.

Sprawa z zażaleniem nieważności może wlec się nawet rok cały. — Wszystko zależy najpierw od pośpiechu władz. Przedewszystkiem musi być stronom doręczony wyrok na piśmie, potem jest czas 8 dni do wniesienia na piśmie zażalenia, w którem ma być wykazane, jakie są podstawy do niego, t. j. co z formalnego prowadzenia sprawy, albo z rzeczowych powodów jest do zaczepienia. W ciągu następnych 14 dni ma się co do tego oświadczyć strona przeciwna, a potem dopiero cała sprawa idzie do najwyższego trybunału kasacyjnego we Wiedniu, który na tajnem posiedzeniu rzecz r zpatruje. Może on z miejsca zażalenie odrzucić, nie uznając podanych powodów za słuszne — albo też może pierwszy wyrok znieść i rozpisać ponowną rozprawę, któraby się odbyła we Wiedniu, gdyby uznano zarzuty rzeczowe, albo w Krakowie, ale przed nową ławą przysięgłych.

Tak stoi sprawa z postępowaniem prawnem co do zażalenia — niezależnie jednak od tego możemy mieć nowy proces, jeśli Borowska po wczorajszem oskarżeniu jej publicznem przez Daszyńskiego, pociągnie go osobno do odpowiedzialności sądowej.

Głosy prasy o procesie.

Z zamkniętej — przynajmniej na razie — jednej karty oskarżeń o szpiegostwo, różne organa opinji publicznej najsprzeczniejsze wyciągają wnioski. Niektóre z nich — podobnie, jak i w ciągu procesu — usiłują uczynić z tej sprawy moment agitacyjno polityczny przeciw znienawidzonym przez siebie socjalistom, nawet przeciw całemu ruchowi rewolucyjnemu w Rosji i Królestwie, albo też wyzyskują je w kierunku antysemickim.

Tak „Głos Narodu", nazywając proces Borowskiej „rozprawą partji z opinją publiczną", pisze, że zasądzenie Haeckera jest zarazem „potępieniem żydowskiego socjalizmu w Polsce"... — „uroczystym i stanowczym protestem przeciwko metodzie walki, wprowadzonej przez socjalistów do życia publicznego, która polega przedewszystkiem na oszczerstwie i kłamstwie, na potępianiu każdego objawu, niedogodnego dla socjalizmu i zuchwałych napaściach na wybitniejsze jednostki, nie ulegające partyjnemu terrorowi. Był on także wyrazem oburzenia i obrzydzenia wobec niesłychanego pomieszania pojęć moralnych i społecznego zamętu, spowodowanego przez żydowski rewolucyjny socjalizm, na gruncie polskim, pod zaborem rosyjskim"....

Podobne mniej więcej stanowisko zajmuje „Czas", twierdząc, że „epizod z p. Borowską musiał zatoczyć szerokie kręgi i ujawnić metodę działania, środki, charakter i ducha stronnictwa socjalistycznego" — które „walczyło rozpaczliwie o swoje imię, w walce tej jednak poniosło fatalną klęskę".

„Czas" nie może się powstrzymać, aby przy tej sposobności nie obrzucić wymyślaniami ruchów rewolucyjnych wogóle — natomiast nie istnieją dla obu tych pism brudy i okrucieństwa rosyjskiej policji, jakie proces odsłonił.

Zajmuje się niemi szczegółowo „Nowa Reforma" — a z wiedeńskich „Arbeiter Zeitung" i nawet „Neue Freie Presse", która swoją drogą oburza się na Polaków, że nie zatracili czucia łączności narodowej z innymi zaborami. Pismo to ostatnie stoi na stanowisku wyłącznie austrjackiem, dziwi się, że mogą nas więcej obchodzić sprawy takie, jak dzieje szpiegostw, których dopuszczają się właśni nasi rodacy, a nie losy monarchji (mamy tego aż nadto w życiu codziennem!).

A jednak i „Presse" przyznaje, że ten właśnie „austrjacki" (wedle niej) sąd rozpatrywał rosyjskie stosunki i potępił je.

Rosyjski system rządzenia — pisze „Arbeiter Zeitung" — stał przed trybunałem sprawiedliwości i stojąca poza wszelką wątpliwością, publiczna hańba krwią skalanej gospodarki policji tamtejszej.

Honorowi Rosji — jak skromnie stwierdza „Nowa Reforma — jako państwa cywilizowanego, jeśli jeszcze wierzono wień napraw dę, zadał proces krakowski cios potężny.

Na jeszcze jeden znamieny szczegół zwraca uwagę to pismo: że mianowicie prasa berlińska utrzymująca z wiedeńską tak ścisły kontakt zawodowy, już to zupełnie przemilczała proces krakowski, już to informowała o nim swoją publiczność w notatkach kilkuwierszowych. Dyplomatyczne znaczenie procesu wobec tego stanie się bardzo jasnem i poucza ącem. Świadczy on bowiem o gwałtownym zaniku owej kurtuazji Austrji wobec Rosji, która jeszcze niedawno wyraziła się w formie tak jaskrawej i nieodpowiedniej, jak pamiętne ściganie i oskarżenie p. Dobrodzickiej.

Wskazując również na potępienie w procesie strasznego systemu rosyjskiego, zaznacza „Dziennik Polski", że „proces krakowski oddał istotną przysługę sprawie ludzkiej, gdyż przed oczyma całej Europy odsłonił haniebne strony czynownicznej Rosji, napiętnował podłość i barbarzyństwo jej rządu.

Organ ten odpowiada również na pytanie, jakieśmy i my sobie zadawali: czy proces wyświetlił sprawę szpiegostwa i dochodzi do analogicznego z nami wyniku:

„Wyrok ten nie mógł być niespodzianką dla tych, którzy bacznie śledzili przebieg rozprawy; wprawdzie podejrzenia co do p. Borowskiej były bardzo silne, tak silne, że i wyrok sądowy rozprószyć ich nie zdoła, przynajmniej u pewnej części społeczeństwa, ale dowodów niezbitych przeciwko niej nie dostarczono. Zarzut, jaki uczyniono p. Borowskiej jest najstraszniejszym i najcięższym, jaki można komuś zrobić — równa on się bowiem moralnemu zabiciu danego osobnika, nie dziwimy się więc sędziom przysięgłym, że sumienie kazało im potępić tego, który ten zarzut uczynił, zwłaszcza wobec ustawowego przepisu, że dowód prawdy musi być ścisły i nie ulegać najmniejszej kwestji. Co do p. Borowskiej, jeżeli jest niewinną, to wyrok ten jest zaledwie słabą dla niej satysfakcją, — gdyby była winną, to karę znajdzie pedyktowaną przez to straszniejszego sędziego: własnego sumienia.

Z organów socjalistycznych po „Naprzodzie", który spoczął pod ołówkiem konfiskaty, lwowski „Głos" rozbiera powody zasądzenia i widzi je w sposobie układania listy przysięgłych w Austrji, gdzie godność sędziego przysięgłego jest przywilejem klas posiadających. Domaga się więc reformy w tym kierunku, aby na ławę przysięgłych dostęp mieli wszyscy obywatele pełnoletni.

Wieści z kraju.

Jubileuszo-manja. Bardzo trafne uwagi przynosi na ten temat „Przemyska Reforma Miejska": Millenium Przemyśla — tysiąclecie jego istnienia — wynalezione przez amatorów subwencji miejskich, a tak korzystnie obrócone na rzecz instytucji, społecznie tak doniosłe mającej znaczenie, jak „tanie mieszkania" — nie daje spokoju prasie krajowej. Kilka dzienników wspomniało już o tej, z palca wyssanej rocznicy... Nie wiele braknie, a uczyni się huczek niemały i posypią projekty uczczenia jubileuszu, który i my święcilibyśmy chętnie, gdyby nie to, że upłynął przed laty około dwustu. Tak tedy niema najmniejszego powodu obchodzenia tysiąclecia, skoro możemy święcić tysiączną dwusetletnią rocznicę. Wdzięczni pismom krajowym za jubileuszowe notatki, przecież... przypomnieć musimy, że Przemyśl... nie stara panna i — z tysiąc dwóchset lat swego istnienia — dwóch stuleci ujmować sobie nie potrzebuje.

Zamarznięty Za rogatką Sichowską we Lwowie, znaleziono przedwczoraj zamarzniętego, przysypanego śniegiem człowieka. Znaleziono go całkiem przypadkowo. Rozmaici ludzie, przechodząc gościńcem, napotykali w odległości 2 kilometrów za rogatką, jakiś przedmiot czarny, przysypany śniegiem. Rozpoznawali w nim czarny, wytarty kapelusz, nie ruszali go więc, ale przechodzili mimo. Dopiero jedna kobieta podniosła kapelusz i ku wielkiemu swemu przerażeniu zobaczyła pod nim głowę ludzką, zakopaną w śniegu. Na krzyk kobiety zbiegli się inni przechodnie i wykopali z śniegu zsiniałego człowieka, dającego jeszcze mdłe oznaki życia. Z rogatki zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe, które przyprowadziło zmarzniętego do przytomności i odwiozło do powszechnego szpitala. Zmarznięty jest tak chorym, że zeznań od niego wydobyć nie można. Nie dowiedziano się też o jego nazwisku.

Skargę na konsula Pustoszkina wniósł do sądu krajowego we Lwowie Dymitr Cieśla o zapłatę 10.185 koron. Cieśla wstąpił 1 września 1896 roku do służby u konsula rosyjskiego, jako służący prywatny, ale polecano mu pełnić także obowiązki służącego kancelaryjnego w konsulacie. Obowiązki te Cieśla spełniał od września 1896 roku do 15 października 1908 roku. W roku 1896 i z początkiem roku 1897 urzędnicy konsulatu dawali Cieśli kilka razy jakieś papiery do podpisywania, nie dając ich przeczytać, tak że nawet nie wiedział, co podpisuje; odtąd już żadnych papierów nie podpisywał. Gdy Cieśla w październiku opuścił służbę, konsul Pustoszkin wydał mu świadectwo, jako swemu osobistemu służącemu, odmawiając wydania świadectwa jako służącemu konsulatu. Już po opuszczeniu służby Cieśla się dowiedział, że rząd rosyjski od 1 września wyznaczył mu płacę w kwocie 840 koron rocznie i płacę tę w ratach czteromiesięcznych przesyłał na ręce konsula. Tej pensji konsul Cieśli nie wypłacał, a dla wykazania się przed swym rządem, z wypłaty kazał mu podsunąć do podpisu potwierdzenie odbioru tej pensji, a potem sam za niego na kwitach podpisywał, lub komu innemu podpisywać kazał. W ten sposób konsul Pustoszkin za cały czas służby Cieśli (12 lat i $1^1/_2$ miesiąca) pobrał za niego od rządu rosyjskiego 10.185 koron, której to kwoty Cieśla poszukuje, powołując się jako na świadków na obecnego i wszystkich byłych sekretarzy konsulatu, a nadto na ministra Izwolskiego na stwierdzenie tego, że rząd rosyjski przeznaczył na służącego konsulatu 840 koron rocznie.

Listy z prowincji.

Jak wygląda gospodarka powiatowa?

Nowy Sącz.

Nie darmo rządząca dotąd partja w Radzie powiatowej broniła się całą siłą, aby nie dopuścić uczciwych ludzi do kierownictwa powiatem.

Tu nie rozchodziło się o to, że chłop będzie prezesem Rady powiatowej, albo, że niespokojny duch w postaci rejenta Obmińskiego wejdzie do wydziału, lecz przedewszystkiem o to, ażeby nikt z poza grona „zaufa-

nych" nie wglądał w gospodarkę funduszami powiatowymi.

Że tak jest rzeczywiście, świadczy o tem posiedzenie wydziału powiatowego, odbyte 23 b. m. na którem między innemi rozpatrywano brak wcale pokaźnej sumy 44.000 koron we funduszu drogowym. Wyjaśnić musimy, iż ten brak spostrzegł przy zestawieniu rachunków za rok 1908 obecny referent drogowy p. Bednarek, któremu przydzielono tę czynność po niedoświadczonym inżynierze drogowym, który zrezygnował ze swojej posady.

Brak 44.000 kor w funduszu drogowym powstał przez rzekomo mylne wystylizowanie uchwały Rady powiatowej do urzędu podatkowego, skutkiem czego dodatki na utrzymanie dróg gminnych wcielone zostały do funduszu administracyjnego, a w następstwie tego nie było pieniędzy na najpilniejsze wydatki na poprawę dróg gminnych, więc teraz wyszło szydło z worka, dlaczego drogi w powiecie nowosądeckim należą do najgorszych w kraju. Ponieważ podobna manipulacja trwała przez lat kilka, dlatego nie tylko zużyto na zupełnie inne cele kolosalną sumę, wynoszącą zwyż 100.000 koron ze straszną szkodą ludu wiejskiego, który nie dosyć, że opłacał znaczne dodatki, ale nadto niszczył na złych drogach wozy i konie.

Wprawdzie referent administracyjny zapewniał uroczyście swem katolickiem sumieniem, że ta suma znajduje się w kasie powiatowej — jednakowoż stajemy znowu wobec nowego zagadnienia, dlaczego mianowicie mimo to nałożono na rok 1909 wysokie dodatki powiatowe zarówno na wydatki administracyjne jakoteż i drogowe.

Ponieważ od kilku lat wstecz krążyły w mieście Nowym Sączu różne pogłoski, dające wiele do myślenia o gospodarce funduszami w tutejszej Radzie powiatowej, przeto spodziewamy się, że nowe prezydjum Rady powiatowej nie zadowoli się gołosłownem zapewnieniem referenta administracyjnego, zwłaszcza, iż rozchodzi się przy jednej tylko pozycji o poważną sumę 44.000 koron — lecz zbadawszy bliżej sprawę, zażąda w interesie własnym i całego powiatu komisji lustracyjnej z Wydziału krajowego. —*i*

Pokłosie ludowe.

„Związek mleczarski." Dnia 17 bm. odbyło się we Lwowie założycielskie walne zgromadzenie „Związku mleczarskiego", którego celem będzie zaopatrywać dwa główne miasta Galicji w wyroby mleczarskie, a w miarę możności i miast prowincjonalnych, nadwyżkę zaś umieszczać. Członkami związku mogą być spółki mleczarskie, właściciele i dzierżawcy mleczarń, towarzystwa rolnicze, o ile te zajmują się produkcją mleczarską. Członek jest obowiązany zbywać produkta swoje za pośrednictwem związku, oprócz sprzedaży lokalnej. Do dyrekcji wybrano: pp. Józefa Ciembroniewicza, Franciszka Góreckiego i Stanisława Sicińskiego; do rady nadzorczej weszli: pp. dr Tadeusz Rylski (przewodniczący), hr. Skarbek, ks. Rastowiecki, ks. Tabaczkowski, poseł Oskar Schnell i E. Maurizio.

Z innych zaborów.

Ustawa osadnicza w Prusiech. Wniosek Koła Polskiego w sprawie wolności nabywania ziemi i budowania mieszkań ma zapewnioną większość parlamentu. Oświadczają się za tym wnioskiem socjaliści, centrowcy i wolnomyślni. Zasadniczymi przeciwnikami są tylko konserwatyści. Parlament więc wniosek ten z pewnością uchwali, jednak między uchwaleniem a wprowadzeniem ustawy w życie droga daleka. Rada związkowa, pod obrady której pójdzie uchwalony już wniosek, nie przychyli się do uchwały perlamentu. Imieniem Koła polskiego przemawiać będzie w sprawie tego wniosku poseł Seyda. Obrady nad wnioskiem rozpoczynają się dzisiaj.

Likwidacja stow. kursów dla analfabetów. W Warszawie odbyła się w niedzielę likwidacja jednego z towarzystw, mającego poza sobą wielki zagon pracy oświatowej. Zamknięcie instytucji tej nastąpiło wskutek rozporządzenia generał gubernatora, a prośba wniesiona o cofnięcie decyzji nie została uwzględnioną. Stowarzyszenie miało następujące zadania: a) naukę czytania i pisania po polsku oraz początków arytmetyki, b) urządzanie systematycznych pogadanek i odczytów ze wszystkich dziedzin naukowych, c) zwiedzanie galerji, muzeów pod kierownictwem osób kompetentnych, które podejmą się udzielania objaśnień odpowiednich, urządzanie odpowiednich widowisk. Przez srogi wyrok satrapy rosyjskiego ubywa polska organizacja oświatowa na ziemiach Królestwa Polskiego.

„Opiekun królów".

Obecnie występuje ze służby w Paryżu, po wielu latach pracy, jeden z najsławniejszych ajentów policyjnych M. Pauli, zwany „obrońcą królów", ponieważ jemu powierzona była zawsze ochrona królów zagranicznych, ilekroć ci gościli w państwie francuskiem.

M. Pauli wstąpił przed laty 50-ciu do urzędu tajnej policji, gdzie przez swój niezwykły talent, wybił się przed innymi na czoło. Znajdował się zawsze w bezpośredniem otoczeniu tak książąt, jak i monarchów, ilekroć ci do Francji przybywali. Obowiązki jego były wielkie i nie łatwe, bo dostojnicy ci przybywali do Francji, zwłaszcza do Paryża, nietylko oficjalnie, ale także celem zwiedzenia miasta i dobrej zabawy. Pauli był zawsze dyskretny, pewny, nie ociągający się przed niczem. Opowiadają, iż niektórzy panujący usiłowali go podejść, aby się uchylić od jego opieki; naprózno — wiedział o każdym ich kroku.

Pauli mógłby opowiedzieć wiele awantur, w których brali udział pierwsi w świecie ludzie, a jednak milczy jak grób. Szczególnem jego upodobaniem cieszyli się: zmarła królowa angielska Wiktorja, car rosyjski, zmarły król szwedzki Oskar, król hiszpański, włoski, belgijski, grecki i bułgarski.

Najwięcej lubił króla angielskiego Edwarda, w którego otoczeniu zawsze przebywał, ilekroć ten był we Francji. Za to darował mu król złoty zegarek, na którego wewnętrznej kopercie był portret ofiarodawcy.

Psy policyjne.

Niedawno daliśmy krótką notatkę w kronice naszego pisma o zgromadzeniu, które odbyło się w Wiedniu, w sprawie używania przez policję psów przy śledzeniu zbrodniarzy.

Pies taki może być obroną śledzącego ajenta policji, a zarazem lepszym od człowieka detektywem w wyszukaniu i przyłapaniu zbrodniarza. Psy bowiem posiadają znakomity węch, za pomocą którego naprowadzają na ślady zbrodniarza nawet tam, gdzie ich wyraźnie na ziemi rozpoznać nie można. Oczywiście psy muszą być specjalnie uczone do pełnienia tej służby.

Takie uczelnie dla psów, zaprowadzone są w Anglji, Francji i Niemczech. Wyuczony pies potrafi zachować tam, gdzie trzeba, jak największe milczenie, stać wytrwale w jednym szeregu ze ścigającym i bez rozkazu nie ruszyć się z miejsca, ni wysunąć nawet na krok naprzód. Są też liczne wypadki, przy których psy oddały policji wielkie usługi. Np. przy pościgu za rozpruwaczem w Berlinie, zaprowadził pies ajentów do stacji tramwaju elekrycznego i stamtąd już nigdzie ruszyć się nie chciał. To zachowanie się psa wskazało, że zbrodniarz zbiegł tramwajem. Dlatego też zaprowadzenie i używanie psów także w policji austrjackiej miałoby doniosły skutek.

Jednak sfery kierujące dotychczas niezbyt przychylnie odnosiły się do tego. Dla przekonania ich, jakoteż i publiczności o wartości psów policyjnych przybędzie w kwietniu b. r. do Wiednia naczelnik berlińskiej policji z wyuczonymi już psami i będzie z nimi robił różne doświadczenia.

Seksualna zbrodnia na 8-letniem dziewczęciu.

W dzielnicy robotniczej miasta Marsylji, we Francji, zaszedł ohydny wypadek seksualnego mordu na 8-letniem dziewczęciu. Robotnica Bianco wysłała w poniedziałek rano córeczkę swą Marję do pobliskiego sklepu po kupno flaszki wina. Mimo iż dziecko nie wracało przez długie godziny, nie przedsiębrała Bianco żadnego poszukiwania. Dopiero skoro córki od dwunastu godzin już widać nie było dała znać policji. Ta znalazła dziewczynę nieżywą w jednym z pobliskich ogrodów. Lekarze zbadali, że dwa ciosy w szyję pozbawiły ją życia. Oprócz tego stwierdzili, że została zgwałconą. Jako podejrzanego o popełnienie mordu, aresztowano pewnego robotnika włoskiego, który przedtem zalecał się do matki nieszczęśliwego dziewczęcia.

Sam się pochował.

W amerykańskiem mieście Chicago, zmarł Franciszek O'Twell, który już w kilka lat po ożenieniu się zrobił własnoręcznie dla siebie trumnę, pokrytą pięknemi rzeźbami, co go kosztowało kilka lat pracy. Sporządził następnie inne przedmioty, potrzebne do pogrzebu: świece ulał z tłuszczów kuchennych, uszył sam śmiertelną koszulę i ułożył mowę pogrzebową, która miała być wygłoszoną na jego pogrzebie. Ściągnął także wino do butelek, aby goście żałobni na stypie mieli się czem pokrzepić. Bankowi kazał aby po jego zgonie wypłacić oznaczonej firmie pogrzebowej koszta przeprowadzenia zwłok na cmentarz.

Nadtem wszystkiem pracował jedenaście lat. Potem zakupił na cmentarzu kawał gruntu na grób dla rodziny, wymurował go sam i dla każdego członka rodziny wmurował tablicę, na której sam wyrył ich imiona i nazwiska. Zaledwie jednak ukończył tę pracę, zachorował na zapalenie płuc i umarł.

Nowinki.

W trzy dni po ślubie zamordowana. W Pradze dokonano w tych dniach morderstwa na osobie młodej, 27-letniej, od 3 dni zamężnej kobiety, Magdalenie Nowotnej. Znaleziono ją w jej mieszkaniu, na jednem z przedmieść Pragi, nieżywą, leżącą w łóżku, przesiąkłem krwią. Zwłoki zamordowanej noszą na piersiach i głowie 6 śmiertelnych ran, zadanych nożem. Narzędzie zbrodni leżało w pokoju.

Dotychczasowe badania policji wykazały, że nie rozchodziło się w tym wypadku o rabunkowe morderstwo, ale o akt zemsty na Nowotnej. Podejrzenia skierowały się przeciw dawnemu wzgardzonemu przez nią kochankowi, pomocnikowi rzeźnickiemu w Pradze. Policja podobno go już aresztowała.

Mordu na Nowotnej dokonano rano. Mąż jej urzędnik gospodarczej kasy oszczędności w Duszniku od rana w mieszkaniu był nieobecnym. Skorzystał z tego zbrodniarz i dokonał zemsty.

Automaty gazeciarskie. Automatyczne maszyny, sprzedające gazety weszły już w szerokie zastosowanie w Ameryce. Żadny gazety czytelnik nie potrzebuje szukać biur „gazeciarskich" czy trafik, lecz do otworu stosownie urządzonego automatu wrzuca centa, a za to wypada przez inny otwór najświeższy numer żądanej gazety. Automaty te, porozmieszczane w najbardziej uczęszczanych częściach wielkich miast, są tak urządzone, że będą także zmieniały drobniejsze monety. Jedno z przedsiębiorstw wydawniczych w Chicago weszło w tych dniach w umowę z kompanją tramwajową co do umieszczenia w poszczególnych tramwajach maszyn automatycznych sprzedających gazety.

Śmieszna kara. Policja pruska nakazała pod groźbą kary pewnemu ekonomowi w Neu-Münster, aby postarał się, by jego koguty nie przeszkadzały pianiem nocnem pogrążonym w śnie mieszkańcom. Mimo rozkazu ekonoma koguty piały dalej, wobec czego ekonom skazany został na zapłacenie 3 marek kary za nieposłuszeństwo władzy. Sprawiedliwość pruska nie przebacza nikomu.

Ślub epilogiem skarżącej się pary. Onegdaj odbył się w Sosnowcu ślub młodej pary, którego skojarzenie doszło do skutku w oryginalny sposób. Przed kilku miesiącami zaskarżyła panna młoda dzisiejszego swego męża za rozsiewanie kłamliwych i ubliżających wieści. Pozwany został skazany na 6 tygodni aresztu, ale tak się na rozprawie zakochał w swej oskarżycielce, że nie tylko ją przeprosił, ale się nawet oświadczył. Rozsądna panna karę darowała i stanęła ze swym oszczercą na kobiercu ślubnym.

Kobieta w stroju męskim. W Czerniowcach otruł się w zeszłym tygodniu płatniczy z jednej restauracji. Zawezwany lekarz skonstatował śmierć, ale zarazem, iż kelner ten w męskiem ubraniu jest kobietą. Właściciel restauracji nie wiedział, iż zajęty u niego Michał Sememnik nie jest mężczyzną. Jak się później okazało Sememnik używała stroju męskiego już od 10 roku życia. Kiedy zachorowała raz w Jaremczu wezwany do niej lekarz zobaczył iż ma do czynienia z kobietą. Zawiadomił o tem żandarmerja a ta odniosła się do starostwa, które skazało ją na 30 koron grzywny za podawanie fałszywego nazwiska.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

25) **Dzieje oszusta światowego.**

Kiedy Klimo powrócił do siebie, przywołał służącego i długo się z nim naradzał.

— Belton — rzekł Carne, siadając na wygodnym stołku — odkryłem dziś tajemniczą i nadzwyczaj interesującą sprawę. Jakaś młoda pani, żona urzędnika banku, była u mnie dwa razy. Ojciec jej mieszkał dłuższy czas w Ameryce i należał do bandy anarchistów. W styczniu wysłano go do Anglji, aby poczynił przygotowania do nowego zamachu, jednak wyrzuty sumienia go tak dręczyły, że rozchorował się śmiertelnie. Od tygodnia walczy ze śmiercią, a ponieważ członkowie tej bandy nic o tem nie wiedzą i nie otrzymali żadnej wiadomości, przeto kilkakrotnie wysyłali do niego depesze. Nie mając pewności, co się stało, wybrali się dwaj najniebezpieczniejsi spiskowcy do Anglji, aby sprawę zamachu ująć w swoje ręce i poczynić wszelkie przygotowania. Byłoby więc moim obowiązkiem wydać tych łotrów w ręce policji, a nie mogę tego uczynić ze względu na ojca i męża tej pani. Ponieważ wiozą ze sobą pięćdziesiąt tysięcy funtów, postanowiłem udaremnić zamach anarchistów przez odegranie roli policji, i zabrać pieniądze. Pomyśl Belton, pięćdziesiąt tysięcy funtów!

— Ale w jaki sposób to uczynić? — zapytał Belton.

— Zdaje mi się, że sprawa nie przedstawia wielkich trudności — rzekł Carne. — Telegram nadany w sobotę 26 maja donosi: „dziś odjeżdżamy“, przeto jutro będą już w Liverpoolu. Mamy więc jeszcze dzień cały do namysłu, jak przyjąć tak miłych gości. Dziś otrzymam fotografję jednego z owych opryszków, a jutro wysyłam cię do Liverpoolu. Skoro ich rozpoznasz, będziesz bacznie śledził każdy ich krok tak długo, aż przybędą do Londynu. A kiedy dowiesz się o miejscu ich pobytu w Londynie, sam już sprawę dalej poprowadzę.

— Kiedyż więc mam udać się do Liverpoolu? — zapytał Belton.

— Właśnie zrana — odrzekł Carne. — Dziś musisz postarać się o uniform inspektora policji, jednego sierżanta i dwóch strażników. Oprócz tego trzeba koniecznie wyszukać trzech zaufanych ludzi. Muszą to być dzielni i odważni ludzie, którzy zabiorą ze sobą także stroje cywilne. Dwóch z nich uda się do Irlandji. Za trudy otrzymają po sto funtów. Należy jednak tak zręcznie to urządzić, aby nie wiedzieli, że osoba moja odgrywa tu jakąkolwiek rolę.

— Dobrze, panie! — rzekł Belton. — Znam ludzi, którzy chętnie podejmą się tej sprawy za takie wynagrodzenie i jestem pewny, że milczeć będą.

— Przygotuj więc wszystko dziś jeszcze.

Na drugi dzień udał się Belton do Liverpoolu z fotografją tajemniczego anarchisty. Po południu tego samego dnia otrzymał Carne następujący telegram:

— Przyjaciele przybyli. Przyjazd godzina dziewiąta. Dworzec Custon“.

Tymczasem około godziny dziewiątej zajechała na dworzec dorożka, a z niej wysiadł jakiś duchowny i przechadzał się, oczekując przybycia pociągu z Liverpoolu. Nikt nie byłby się domyślił, że owym duchownym był Carne, a raczej słynny detektyw Klimo.

Punktualnie o godzinie dziewiątej zajechał pociąg. Duchowny przyglądał się bacznie podróżnym, wreszcie zwrócił się do jakiejś osoby, aby się z nią przywitać. Był to także ksiądz, który żegnając swoich towarzyszów podróży, zwrócił się do Carnego, poczem obaj opuścili dworzec i wsiedli do dorożki.

Kiedy Belton żegnał dwóch panów, Carne przyglądał się im bacznie. Jednym z nich był Maguire, którego Carne poznał po rudych włosach. Drugim — Rooney.

Tymczasem wynajęli oni także dorożkę, złożyli swoje kufry i odjechali. Za nimi jechał w pewnej odległości Carne z Beltonem, aby wyśledzić mieszkanie tak miłych gości, którzy wreszcie zatrzymali się przy ulicy Belamer 14, i weszli do mieszkania pani Jeffreys. Gdy Carne był już pewny miejsca pobytu obydwóch panów, udał się do domu.

W mieszkaniu detektywa zastał list od pani Jeffreys następującej treści:

Ulica Belamer, czwartek wieczorem.
Kochany panie Klimo!

Donoszę, że znani z opowiadania panowie przybyli i zamieszkali u nas. Jestem przerażona. Błagam pana o ratunek.

Wdzięczna
Helena Jeffreys.

Po przeczytaniu listu, który wywołał pewnego rodzaju zdziwienie, udał się Carne na spoczynek. Nazajutrz wstał wcześnie i ułożył cały plan aresztowania anarchistów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11, w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby**, w dni powszednie od 10—12 i od 2½—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4 w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4; wstęp: w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

OGŁOSZENIA

Pociągi kolejowe

odchodzą z Krakowa — przychodzą do Krakowa

odchodzą z Krakowa		
w kierunku Lwowa		
rano	6·48	(pospieszny)
„	8·00	
„	11·00	
po południu	2·58	(błyskawicz.)
„	3·05	
wieczór	6·10	(tylko do Tarnowa)
„	8·29	(błyskawicz.)
w nocy	9·00	
„	10·30	
„	12·10	
po północy	3·08	(pospieszny)
nadto do Wieliczki		
rano	8·30	
w południe	1·20	
wieczór	7·40	
„	9·00	
w nocy	10·30	
„	11·10	
w kier. Mogiły i Kocmyrzowa		
rano	8·40	
w południe	1·45	
wieczór	7·30	
w kierunku Oświęcima		
rano	9·02	(tylko do Skawiny)
w południe	1·15	
wieczór	8·00	
w nocy	11·58	
po północy	4·30	
nadto do Bonarki		
rano	8·52	
w południe	12·55	
w kierunku Suchy—Nowego Sącza		
rano	9·02	
w południe	1·15	(tylko do Suchy)
wieczór	8·00	
w nocy	11·52	
po północy	4·30	(tylko do Skawiny)

przychodzą do Krakowa		
od strony Lwowa		
rano	5·15	
„	6·50	(pospieszny)
„	8·45	
w południe	1·30	
„	2·24	(błyskawicz.
wieczór	6·20	
„	9·36	(pospieszny
w nocy	10·40	(tylko z Tarnowa)
po północy	12·50	(błyskawicz.)
„	3·45	
nadto z Wieliczki		
rano	7·30	
„	11·35	
po południu	3·30	
„	6·20	
„	6·50	
w nocy	10·40	
od strony Mogiły i Kocmyrzowa		
rano	7·40	
w południe	1·10	
wieczór	7·10	
od strony Oświęcima		
rano	6·07	(tylko z Skawiny)
„	8·10	
„	11·35	
po południu	4·40	
w nocy	9·20	
„	11.00	(tylko z Skawiny)
nadto z Bonarki		
rano	10·56	
po południu	4·44	
od strony Suchy—Nowego Sącza		
rano	6·07	
„	8·10	(tylko z Suchy)
„	11·3[illegible]	(tylko z Skawiny
po południu	4·40	
w nocy	9·12	(tylko z Skawiny)
„	11·00	

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.